

Wstęp

Wiadomo wszystkim, że od końca III wieku po narodzeniu Chrystusa pustynia egipska, a wkrótce potem i inne wszelkie pustynie, pustkowia świata chrześcijańskiego, zaludniły się anachoretami. Poznając dzisiaj ich świat z ich pism i nauk, zresztą fascynujących nawet dla wielu ludzi, którzy ich zupełnie nie rozumieją, gotowi bylibyśmy wyobrazić sobie ich życie jako jedno wielkie sam na sam z Bogiem, przerywane od czasu do czasu rozmowami z gromadką uczniów lub z sąsiadem starcom-pustelnikiem. Bardzo szybko jednak z tych samych pism dowiadujemy się, że na pustyni egipskiej trwał nieustanny ruch pielgrzymkowy, były nawet stałe trasy i zawodowi (lub grzesznościowi) przewodnicy. Do Wielkich Starców, do sławnych mistrzów życia duchowego zdążali nie tylko uczniowie, ale i świeccy pobożni chrześcijanie: z samego Egiptu, z Libii, z Palestyny, ale i zza morza, kogo tylko było stać. Pewna bogata patrycjuszka z Rzymu zadała sobie trud takiej podróży po to tylko, żeby raz spojrzeć na sławnego starca Arseniusza. Szybko podobny ruch pielgrzymkowy zaczął się także w Syrii, w Małej Azji i w Europie, gdyż i tam wkrótce zasłynęli świętością wielcy pustelnicy, których chciano przede wszystkim zobaczyć na własne oczy, ale także usłyszeć od nich jakąś naukę – „słowo” – która by potem przez resztę życia słuchacza stanowiła dla niego hasło i miarę postępowania. Ciekawość (nawet w niezdrowej formie pogoni za spektakularnymi cudami) mieszała się tu z autentyczną pobożnością, oczywiście w indywidualnych proporcjach. Niektórzy przedstawiali starcom-pustelnikom swoje życiowe albo duchowe problemy. Inni prosili tylko o naukę taką, jaka akurat przypadkiem przyjdzie starcowi do głowy, wierząc, że nie będzie to przypadek, ale właśnie „słowo”, które Bóg do nich przez usta starca skieruje. „Abba, powiedz mi

słowo". Abba, człowieku Boży, powiedz mi to, co do mnie w tej chwili chce powiedzieć Bóg.

Dzisiaj nie chodzimy już z pielgrzymką do pustelników, ale mniej więcej w tym samym duchu i w tym samym celu otwieramy ich pisma. W pierwszej chwili możemy przeżyć dosłownie wstrząs. Skąd egipscy analfabeci wzięli taką wiedzę psychologiczną? Jak doszli do tak dojrzałej umiejętności odróżniania ziarna od plewy w życiu modlitwy, i odrzucenia plewy, choćby błyszczała, a wybierania ziarna, choćby się wydawało bezwartościowe i niepozorne? Niewątpliwie jednak tę wiedzę zdobyli i do tej dojrzałości doszli – nie wszyscy oczywiście i nie w równym stopniu, ale też ci właśnie, którzy najpełniej do niej doszli, pozostali w pamięci uczniów i świata imiennie, jako wielcy nauczyciele; ci zaś, którzy nie doszli, znani są dzisiaj jako tło do opowieści tamtych, o prawdziwych przyjaciółach Bożych. I czytamy, że Abba Pojmen albo Makary sprostował błędne nauki „pewnego starca”, albo dobrocią przewyciężył zazdrość pewnego starca, albo nauczył pewnego starca łagodności w miejsce surowości. Te kilkanaście wieków, które minęły między nimi a nami, a bardziej jeszcze reakcja uczniów na to, co słyszeli, podziałały jak sito: wiatr uniósł prawie wszystkie nauki i przykłady bezwartościowe, a pozostało to, co doświadczenie pustyni uznało za czyste złoto. Po pierwotnym okresie prób i eksperymentów wypracowano w życiu monastycznym doktrynę spójną, prostą i pełną Ducha Bożego.

Do tych więc wielkich starców, do sławnych i wypróbowanych mistrzów, wybieramy się teraz na pielgrzymkę po „słowo”. Nie będzie to systematyczny wykład, raczej właśnie zbiór „słów”,

trochę w odpowiedzi na nasze własne pytania, a trochę wedle tego, co samym starcom jawi się jako najważniejsze.

Oddając z radością w ręce Czytelnika ten tomik – otwierający cykl, w którym chcemy przybliżyć mądrość i doświadczenie dawnych mnichów – czynimy to zgodnie z ewangelicznym zaleceniem, aby ze skarbca wydobywać rzeczy stare i nowe. Mamy nadzieję, że „słowa” ojców sprzed wieków nie będą jedynie „odgrzebaną starzyzną”, lecz przeciwnie, mimo wieków dzielących ich od nas, przemówią z zadziwiającą aktualnością i świeżością, wypływającą z autentycznego życia z Bogiem i z drugim człowiekiem – w miłości. Jak mawiał jeden z ojców do swych uczniów: „Lepszy jest ten, kto żyje pośród tysiąca w miłości, niż żyjący samotnie z nienawiścią w miejscach ukrytych i jaskiniach”.